№ 3. 20 stycznia 1924 r. Rok VI.

Należność za przesyłkę opłacona w urzędzie pocztowym

ZIEMIA SIERADZKA

Z Bogiem dla Ojczyzny

TYGODNIK INFORMACYJNO-SPOŁECZNY
PRZY WSPÓŁPRACOWNICTWIE KOMISJI REDAKCYJNEJ.

Adres Redakcji i Administracji: Sieradz — Telefon № 10. Skrzynka poczt. № 49.

Cena Tygodnika kwartalnie bez przesyłki 1 złoty polski.

KALENDARZYK.
20. N. N. Imię Jezus
21. P. Agnieszka p. m.
22. W. N. Rodzina, Anastazy
23. Ś. Indelfons b w. Rajmund
24. C. Tymoteusz b. m.
55. P. Pawła Nawrócenie
26. S. Polikarp b. m. Paula wd.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce milimetrowe szerokości całej szpalty — 5 gr. pol.

UWAGI NA CZASIE.

Młodzież nasza polska wychowywana w kraju i zagranicą, w duchu pozytywistycznym chętnie garnęła się do modnego socjalizmu, tem bardziej, że walka z caratem dawała tło patrjotyczne.

Trzeba było wielkich wysiłków ze strony prawdziwych patrjotów, aby wykazać, że wielkie niebezpieczeństwo grozi Polsce od międzynarodowego socjalizmu, chociażby ten przybrał nazwę nawet polskiego socjalizmu.

Jeszcze trudniej było w 1905 i 1906 roku przekonywać, jak niebezpiecznym jest socjalizm dla wiary.

Często się daje słyszeć, że przed światową wojną socjalizm był innny, niż obecnie. Tak nie jest. Tło tylko było inne, a w gruncie rzeczy socjalizm był ten sam miądzynarodowy, a pod względem religijnym bezwyznaniowy. I inaczej być nie może, kiedy nauka socjalistyczna jest zbudowana na filozofji materjalistycznej.

Dawniej pod jarzmem moskiewskim, socjaliści mieli pewne względy dla prześladowanego przez moskali Kościoła Katolickiego.

Każdy przecież widział ciężką pracę kapłanów polskich w Poznańskiem na niwie nie tylko religijnej, ale i narodowej.

Ktokolwiek był w Rosji, natychmiast spostrzegł, że każdy kościołek był okazą polskości, a ksiądz był opiekunem szkoły, ochronki, bibljoteki.

A w kraju pomimo największe wysiłki, nie zdołali Moskale wprowadzić języka rosyjskiego do seminarjum, do kościoła, do wykładów religji. Za rozmowę w szkole po polsku każdy z nas musiał odsiedzieć pewną ilość godzin w kozie, a na lekcji religji ksiądz w tej samej szkole mówił po polsku. I stąd wówczas całkowite zaufanie ucznia do księdza. Więc dawniej socjalizm dla tych realnych powodów oszczędzał kościół i kapłanów.

Dzisiaj czasy się zmieniły. W wymarzonej, wyśnionej, kochanej i niepodległej Polsce, za realne czyny kościoła i kapłana polskiego mają zabrać własność kościelną, oszczędzoną przez wrogów. Podburzono lud dobry ale ciemny przeciwko tym kapłanom, głosząc, że nie żydzi, niemcy, ale księża polscy to wrogowie oświaty, wrogowie ludu. Do tego doszło, że wychrzcony żyd, redaktor jednego z najczerwieńszych socjalistycznych dzienników, umieścił szereg wyzwisk na księży katolickich i cały chodzi po Krakowie. A gdyby chociaż jedno wyzwisko umieścił na rabina, to jestem przekonany, że ciche i potulne nasze żydki za to uspokoiłyby go na zawsze.

Warto jednak podać do publicznej wiadomości ten kawałek feljetonu p. Aleksandra Świętochowskiego, w którym niejeden nasz kochany parafjanin, który ma szczęście mienić się rodzonym bratem socjalisty—wyzwoleńcem, pozna, jak ma wyzywać księdza swego. W każdym razie będzie to mniejszy grzech, niż przeklinać księdza.

W Liberum veto p. Al. Św. tak pisze: Jednym z najbardziej znanych rysów tutejszego socjalizmu jest to, że on biedny nie wie, na jakich nogach stoi. Jest repu-

blikaninem, a żąda samowładzy dla naczelnika państwa; jest demokratą, a radby stworzyć arystokrację partyjną; jest antimilitarystą, a pragnąłby powierzyć rządy fanatykowi żołnierstwa, który „czuje się dobrze tylko w obozie"; jest pogromcą marnowania funduszów publicznych, a złorzeczy ich oszczędzaniu; jest bezwyznaniowcem i wrogiem kleru, a jednocześnie... Tu ukazuje się może najciekawszy rys jego Janusowej buzi.

W jednym z najczerwieńszych organów tej barwy ogłoszony został następujący słowniczek nazw i tytułów duchowieństwa wszystkich wyznań i obrządków (rzecz prosta z wyjątkiem rabinów): „dumne i grube klery, popy, monomachy, monachy, bonzy, lamy, dalajlamy, prowincjonalne trzęsidzwonki, amenki, dusidusze, piszczybąki, alfonsi, czedo-klepy, ryczytrumny i święcijajki". Śliczny i bogaty zbiorek nomenklatur. Zdawałoby się, że żadnego z tych „ryczytrumien" i „trzęsidzwonków" organizatorowie pogrzebu towarzyszom poległych przy napadzie na wojsko polskie w Krakowie nie wezmą do udziału w pogrzebie, a nawet gdyby którykolwiek sam zaofiarował natrętnie swą usługę religijną, to go natychmiast uprzątną za pomocą bojówki. Tymczasem dzięki „czystości i poczucia klasowego" i „konsekwencji zasad" wynikło coś zgoła nieoczekiwanego. Mianowicie autor powyższego słowniczka cisnął z gniewem całą wiązkę swoich wyzwisk na głowy „alfonsów" i „czedo-klepów" za odmowę uczestnictwa w pogrzebie.

Pracowałem we Włocławku na niwie społecznej od roku 1902 do 1910. Ciężkie walki trzeba było staczać z socjalistami w obronie duszy ludu polskiego, ale wówczas socjaliści nie odnosili się z taką złością do kościoła i księży, z jaką dziś to czynią socjaliści i rodzeni bracia—wyzwoleńcy. I szukam przyczyny. Bodajbym się mylił. Ale uporczywie mi wciąż ta myśl przychodzi, że tego bakcyla przywieźli ze sobą nasi bracia z Galicji, którzy tam mieli sposobność zarazić się prądami socjalizmu. A tłomaczę to w tęn sposób, że jad austrjackiego józefizmu bezwiednie zatruł ich dusze, że nie prześladowano tam wiary i języka, że kościół i kapłan nie odgrywał takiej roli, jak pod zaborem rosyjskim, więc i socjalizm galicyjski rozwijał się swobodnie, nie krępując się żadnymi względami co do Kościoła i znienawidzonego klechy. I przyznać trzeba, że ten bakcyl mnoży się u nas ogromnie.

Pytali mnie dawniej usidleni przez socjalistów robotnicy, co ksiądz ma do socjalistów, to dobre ludzie, oni chcą dobra dla robotnika. I trudno było nieraz zmaterjalizowanym ludziom wytłomaczyć, że za łyżkę soczewicy dobra, za obietnicę raju ziemskiego, mogą utracić raj niebieski.

Bogu Najwyższemu dzięki składam za pomoc, że niejednego udało mi się przekonać. Ale dzisiaj z boleścią muszę wyznać, że z wyzwoleńcami nie mogę dać rady. Widzę ich szalony upór, zapamiętałą złość do księży i panów, namiętne pragnienie zdobycia cudzej własności z krzywdą bliźniego. Nie szczędziłem czasu, trudu i zdrowia. Nic nie wskórałem.

O Polsko! Jak Ciebie trzeba kochać, żeby nie stracić serca do tych ludzi, braci naszych polaków.

Ks. Józef Mańkiewicz.

Z NASZYCH STRON.

Z powiatu Sieradzkiego.

Z ruchu spółdzielczego Zduńskiej-Woli.

W przekonaniu będąc, iż tak ważny przejaw życia społecznego jak spółdzielczość powinien znaleźć odpowiednie miejsce w prasie miejscowej poczytuję sobie za obowiązek podzielić się z Sz. Czytelnikami wiadomościami o rozwoju ruchu spółdzielczego w naszym mieście. Powstałe tutaj, przed dwoma zaledwie laty Okręgowe Spółdzielcze Stow. Spożywców „Spólnota" z połączenia się czterech oddzielnych Stowarzyszeń, posiadających zaledwie tylko 4 sklepy z dość małą frekwencją, dziś stanowi ważny dorobek społeczny i jest poważną placówką, liczy bowiem pszeszło 1000 członków, posiada 10 sklepów, piekarnię, cztery konie i tabor, dzierżawi gospodarstwo rolne, prowadzi hurt soli i nafty, oraz dział węgla. Zatrudnia 30 pracowników, Cały inwentarz ruchomy i żywy został nabyty z tego dwuletniego okresu rozwoju, między innymi bardzo cenny dziś nabytek przedstawia własna zbiornica do nafty na placu przy torze kolejowym. Obroty Stow. stale wzrastają; w m. grudniu wynoszą targi przeszło 15 miljardów mk., a byłyby większe, gdyby nie ogromny brak kapitału obrotowego, bowiem członkowie na 1 listopada r. z. posiadali zaledwie 28 miljonów mk. udziałów!! To też władze Stow. stale nawołują członków do podnoszenia udziałów, gdyż gospodarka tak rozrośniętej organizacji, przy nader znikomych funduszach, jest bardzo trudną, a przez to Stowarzyszenie nie może często zadowolić członków potrzebnymi im towarami. Stały, a często raptowny spadek marki, wymaga bezwzględnie zasilenia udziałami, aby Stow. mogło nie skracać swego rozwoju.

Mając na uwadze, nie tylko zaspokojenie w miarę możności potrzeb zakupowych członków, Stowarzyszenie idąc w ślady pionerów kooperacji z Roczdce, stara się prowadzić działalność społeczno-wychowawczą

Zaznacza się dotychczas takowa tym, że już drugi rok Stow. prowadzi kursy dla dorosłych nie szczędząc na utrzymanie tej placówki. Ta szlachetna i nader celowa praca znalazła duże poparcie wśród miejscowego nauczycielstwa oraz uznanie władz państwowych i samorządowych. Na kursy uczęszcza około 150 stałych słuchaczów, wykłada nauki 13 nauczycieli ofiarnie pracując, za co na tym miejscu należy im się ze strony Stow. oddać najwyższe podziękowanie.

Zakończając rok ubiegły, Stow., w celu zbliżenia się członków i skupienia przy pożytecznej dla wszystkich instytucji, urządziło gratisowo z dużym

nakładem pracy i funduszów choinkę dla dziatwy członków, oraz na drugi dzień wieczornicę dla dorosłych.

Choinka, dzięki niestrudzonemu kierownikowi kursów ob. Zientarze, urządzona i urozmaicona występami muzyczno-śpiewaczemi dziatwy szkoły powszechnej №1 wypadła bardzo imponująco. Sala straży ogniowej szczelnie wypełniła się milusieńkiemi, radośnie oklaskującemi występy swych rówieśników. Obecni rodzice, niektórzy ze łzą w oku, patrząc, jak obecnie dzieci kształci szkoła powszechna, wspominali sobie te ciężkie czasy niewoli, kiedy oni w szkole powszechnej nic podobnego nie doznawali. W zakończeniu rozlosowano między dziatwą cenne książki gwiazdkowe treści spółdzielczej dostosowane do wieku młodzieży.

Wieczornica dla członków zgromadziła w tejże sali tak liczne towarzystwo, że łokcia miejsca wolnego nie było.

Kursiści odśpiewali hymn Spółdzielczy, następnie przemawiali do zebranych lustrator Związku Polskich Stow. Spoż. p. Łoziński i p. St. Godecki prezes Rady Nadzorczej naszego Stow. Zatem kursiści odegrali dwuaktówkę Czyżowskiego „O lepsze jutro" opartą na życiu spółdzielczym. Ochocze tańce do białego rana zakończyły tę zabawę, zostawiając obecnym miłe wspomnienia.

J. O.

* **Zduńska - Wola** należy do miast przemysłowych, jednak przemysł nie ma warunków samodzielnych. Za wyjątkiem kilku większych fabryk, mieszkańcy Zduńskiej-Woli przyjmują drobne roboty tkackie od różnych przedsiębiorców, przeważnie żydów, dostawców łódzkich fabrykantów, i wykonują materjały tkackie na własnych przeważnie ręcznych warsztatach.

Kiedy przyjdzie w chwilach krytycznych dla tkactwa przedsiębiorcy ulatniają się z zamówieniami, a do małych licznych warsztatów zduńskowolskich zagląda głód i nędza.

Należałoby pomyśleć o stałym zarobku dla tej licznej rzeszy pracowników tkackich, wznowić rozwój kooperatyw jaką zapoczątkował przed wojną ś. p. Ks. Cywiński, proboszcz z Korczewa.

Tym czasem obecnie trzeba pomyśleć o ratunku 6,000 sześciu tysięcy bezrobotnych, którym dokucza głód i zimno. Z tego powodu został zorganizowany Komitet doraźnej pomocy, pod przewodnictwem księdza proboszcza Hewelke, burmistrza miasta, p. Szaniawskiego, i drugi komitet dla gminy pozamiejskiej, pod przewodnictwem ks. Proboszcza i wójta p. Banachowskiego.

Komitety przystąpiły do pracy. Obywatele miasta opodatkowali się na rzecz głodnych do wysokości 6000 sześciu tysięcy złotych polskich. Gmina ma złożyć taką samą sumę w naturze t. j. po 10 funtów kartofli lub 3 trzy funty zboża z każdego morga ziemi całej gminy.

Mamy nadzieję, że energiczna praca komitetów znajdzie oddźwięk w Chrześcijańskim T-wie Dobroczynności Pracy zorganizowanem w Sieradzu na cały powiat. Towarzystwo nie tylko pośpieszy z pomocą, ale zajmie się organizacją pracy, stosownie do zakreślonego programu.

Podziękowanie.

* Rada Pedagogiczna szkoły żeńskiej w Sieradzu poczuwa się do miłego obowiązku podziękowania tym wszystkim, którzy pospieszyli z datkami na urządzenie choinki w czasie feryj świątecznych. Przy nader uprzejmej pomocy pań Błochowiczowej i Najmanowej oprócz datków w naturze uzbierałyśmy sumę 40,253,000 mk. w gotówce, z czego 14,053,000 mk. wydano na kupno choinki, świeczek, jabłek, i t. p, za resztę t. j. za 26,200,000 mk. kupiono materjału na bieliznę i rozdzielono między najbiedniejsze uczenice. Książki ofiarowane przez p. Jędrzejakową, wpisano do bibljoteki uczniowskiej, w ten sposób dłużej pełnić będą dobrą służbę.

Ogromnie sympatycznym i pocieszającym objawem dla Rady Pedagogicznej było zrozumienie nas przez rodziców i pomoc w naszych dobrych chęciach, co nam dodaje otuchy w pracy i nadzieję, że naszą biedną szkołę uda nam się przy pomocy ludzi dobrej woli wyprowadzić z czasem z opłakanego stanu w jakim się znajduje.

W imieniu dziatwy szkoły żeńskiej raz jeszcze „Bóg zapłać".

Rada Pedagogiczna szkoły żeńskiej
Nr. 3 w Sieradzu.

Z powiatu Wieluńskiego.

Centrala Rolniczo-Handlowa.

* Sekcja gospodarczo-handlowa Tow. Rolniczego w Wieluniu, przystępuje do bardzo ważnych organizacji jaką jest Centrala Handlowo-Rolnicza, w celu ożywienia działalności Tow. i przyjścia z pomocą wszystkim rolnikom i Kółkom rolniczym.

Centrala ma być zorganizowana nie tylko w tym celu, ażeby rolnik mógł otrzymywać niezbędne artykuły z pierwszorzędnych źródeł, ale ma także mieć w swoim zakresie nabywanie od zrzeszonych rolników wszystko to, co będzie do zbycia, włącznie aż do odpadków nie mających nawet żadnego zastosowania w gospodarstwie, jako to: szmelc metalowy, kości, kopyta, rogi, szkło bite, szmaty i t. p.

Bez takiej Centrali zrzeszenie rolnicze traci wiele na swojej żywotności, i dziwić się należy, że zrzeszeni wieluńscy rolnicy, mogli się obywać tak długo bez podobnej organizacji.

K.

Sekcja Oświatowa Tow. Rolniczego w Wieluniu.

* Półtora wieku niewoli zaborczej spowodowało, że Polska nie mogła kulturalnie rozwijać szerszych mas swoich obywateli.

Dziś kiedy Polska wyzwolona stanęła w rzędzie państw niezależnych i opiera rządy całego kraju na zasadach demokratycznych, ujawniają się wielkie braki oświatowe wśród ludu, który ma przed sobą tak wielkie zadanie, jakim jest ster całego Państwa.

Dlatego też tworzą się różne organizacje, które mają za zadanie oświecać szersze masy społeczeństwa i wyrabiać poczucie patrjotyzmu i obywatelskości.

W myśl powyższego, Tow Rolnicze w Wieluniu, troszcząc się o dobro Ojczyzny, powołało do życia sekcję oświatową.

Sekcja zorganizowała grono prelegentów, rozsianych po całym powiecie, w tym celu, by mogli spieszyć z pomocą zarządom Kółek i kształcić swoimi pogadankami mało jeszcze wyrobionych braci z pod słomianej strzechy.

Dla ułatwienia pracy prelegentom sekcja dostarczać będzie tematów naukowych za pośrednictwem tygodnika „Ziemi Sieradzkiej", dla tego też pismo nasze powinno być rozpowszechniane wszędzie, czytane w każdym domu nawet najbiedniejszego rolnika.

Co w Wieluniu jest możliwe!

* W niedzielę dnia 13 stycznia r. b. o godz. 10 rano przed pewnym domem na Krakowskim Przedmieściu można było widzieć scenę głęboko obrażającą religijne uczucia każdego z nas Polaków. Kiedy mieszkańcy miasta i okolicznych wsi dążyli o tej porze na nabożeństwa do kościołów a szczególniej na odpust św. Rodziny do Augustowa, oraz na rekolekcje do Reformatów mogli ku wielkiemu zdziwieniu-zgorszeniu zauważyć ładowanie mebli i rzeczy na sanie. A ładowanie to odbywało się z wielkim hałasem i pośpiechem przez policjantów, którzy na zapytanie, kogo tak wyprawiają w drogę z pogwałceniem przepisów państwowych o święceniu niedziel, otrzymano odpowiedź, że to

rzeczy byłego komendanta policji. Gdyby to publiczne poniewieranie uczuć katolickich było dziełem żydów, a nie stróżów prawa i porządku publicznego mniej byśmy się gorszyli. I zapytać wypada, czy dla policji polskiej nie istnieją prawa boskie i kościelne, i dokąd doprowadzi tak demoralizujący przykład z góry i czy nie spotka u wyższych władz policyjnych ten gorszący fakt napiętnowania?

Oka.

Z powiatu Łaskiego.

W obronie skromnego teatrzyku w Łasku.

* Autor korespondencji z 8/12 widocznie niedawno gości w Łasku „skoro poraz pierwszy widzi na deskach sceny“ utwór o większej wartości artystycznej, a „myślowej“ to tylko dla tych którzy są bezmyślni. Bo i o czem tam było myśleć? chyba i o tem, jak Klocek, który w II akcie prawie zupełnie nie bierze udziału w akcji, zdaniem sprawozdawczym „ratuje sytuację w ciężkich chwilach“? Co się zaś tyczy „histerycznego śmiechu“ i „zbyt głośnych zachwytów“, to przecież po to idzie się na farsę lub komedję, aby się ubawić i naśmiać do syta, a nie płakać, jak to miało miejsce na „spokojnej galerji“ w chwili gdy nad improwizowanem samobójstwem dzieci płacze Złotopolski, a z nim spokojna galerja.

Co do „przystawianych krzeseł“ to muszę mieć wyrozumiałość dla organizatorów, którzy pewnie w tej myśli przystawiali krzesła, aby zasłonić pierwszy rząd, w którym niektórzy goście tak swawolnie się zachowywali, że ich aż policja musiała wyprowadzić. Nie jest to, panie sprawozdawco „kokietowanie i adorowanie pewnych ważnych i miłych osobistości“, ale okazanie szacunku dla tych, którzy po 12 latach nieobecności przybyli, aby zobaczyć, co się dzieje na tych deskach, na których oni ideowo pracowali.

Ja miałbym tylko jedną pretensję do organizatorów, mianowicie żeby choć co miesiąc dali nam tak tanią chwilę rozrywki ku wielkiemu zadowoleniu.

Jeden z wielu zadowolonych.

Migawki.

* Nudnie i bezbarwnie minął w tym roku Sylwester. Ongiś inaczej było.. Pełno życia, werwy. Humor się iście tęczową kaskadą, porywał wszystkich. Huczny siarczysty mazur, rzewliwie łkający ton walca dawał garść wspomnień, które pozostawały długo w pamięci. Dziś krzesła pod ścianami puste, orkiestra cicha i bez wyrazu, gospodarze senni. Elita naszego grodu nie raczyła pożegnać tłumnie starego Roku. Z jednej strony to i racja! Rok ten nie przyniósł nic ciekawego naszemu społeczeństwu w Łasku, by aż miało go żegnać z toastem w ręku. Goście schodzili się dość długo, jak to zwykle „bon-ton“ łaski nakazuje Z uderzeniem 12 pożegnano rok Stary dość sucho i urzędowo, by chwila ta miała się upamiętnić na dłuższy czas. Orkiestra jak wspomniałem była wyrazem ogólnego nastroju, a kadryl wyrazem wodzireja. Monotonną i senną atmosferę rozjaśniał jeden tylko stolik, kilka śpiewek treści żołniersko-koszarowej dopełniały tła na jakim błyszczał tegoroczny Sylwester.

*** Dnia 6 stycznia 1914 roku** odbył się tradycyjny „Opłatek harcerski“ drużyn miejscowych w Sali T-wa Muzycznego.

Na opłatku były obecne dwie drużyny żeńskie, oraz dwie męskie, opiekunowie i opiekunki drużyn, członkowie zarządu K.P.H. Uroczysty i podniosły nastrój rozpoczęto odśpiewaniem „Roty“ przy płonącej na srodku sali choince. Życzenia „opłatkowe“ i Noworoczne złożył wszystkim dh. K. Zajda, wzywając druhny i druhów do dalszej intensywnej pracy i do dalszego trwania przy sztandarze idei Harcerskiej. Po odśpiewaniu kolend, I-sza drużyna żeńska pod reżyserją druhny Haliny Eugelhardtówny odegrała sztuczkę p. t. „Dobra Wróżka“.

Szereg niespodzianek w postaci monologów, gier i barwnego kotyljona towarzyszył „opłatkowi“ aż do końca t. j. do godziny 12.

*** Z dniem 8 stycznia r. b.** przestał pełnić obowiązki Komendanta Hufca dh. Ignacy Zajda. Komenda Hufca wyraża mu podziękowanie za jego pracę w krzewieniu idei harcerskiej, żywiąc nadzieję iż w niedługim czasie znów go ujrzy w swoich szeregach. Komendę nad Hufcem Łaskim objął dh. Konstanty Zajda.

Z powiatu Tureckiego.

Ohydne morderstwo.

— Dnia 7 lipca rb. we wsi Zimotki, gm. Wichertów, w rzece Teleszynie znaleziony został trup Michała Kałużnego. Denat był ubrany wkoszulę płócienną przewiązany sznurem w pasie, na którym był uwiązany kamień. Na głowie widoczne trzy rany cięte. Padło silne podejrzenie, że morderstwa dokonali zięć denata i pasierbica Jan i Ludwika małż. Antosik, zamieszkali w Ziemiotkach, gdyż nieboszczyk był z nimi w ciągłej niezgodzie i stale Antosikowie z nim się kłócili, a nawet bili z powodu zatargów majątkowych, gdyż Antosikowie nie chcieli wydać cakowitego alimentu, który się należał od nich Michałowi Kałużnemu. Przeprowadzono rewizje. Indagowany przez policje Jan Antosik zeznał, że zabójstwa Michała Kałużnego dokonał nijaki Józef Kuczkowski we wtorek dn. 3 lipca 1923 r. w stodole, gdzie takowy spał i uczynił to za namową Antosika, który w tym celu dał mu siekierę.

Po dokonaniu zabójstwa wspólnie z Kuczkowskim na drągach zanieśli trupa do rzeki, gdzie przywiązali do niego kamień i wrzucili do wody. Antosik stwierdził również, że o zabójstwie wiedziała także jego żona, która zapłaciła Kuczkowskiemu za dokonanie zabójstwa 200000 mk. i sama wyprała skrwawioną pierzynę. Badany Kuczkowski zaprzeczył zeznaniu Antosika i przyznał, że istnie oboje Antosikowie namawiali go do popełnienia morderstwa, proponując mu za to 200000 mk., on się na to zgodził i przyobiecał, że przyjdzie do nich we wtorek, celem dokonania zabójstwa. Dnia tego przyszedł podług umowy, lecz na podwórzu spotkał Jana Antosika, który mu oświadczył iż przyszedł zapóźno gdyż Kałużny jest już zabity i wrzucony do wody. Usłyszawszy o tem Kuczkowski natychmiast udał się do domu i więcej nie powracał.

W dn. 18 grudnia rb. szlachetna trójca t. j. Jan i Ludwika małżonkowie Antosik oraz Józef Kuczkowski znaleźli się na ławie oskarżonych w Kaliskim Sądzie Okręgowym. Na przewodzie sądowym całą winę przyjął na siebie Jan Antosik, tłumacząc, iż on sam zabił Michała Kałużnego i uczynił to nie z chęci zysku, lecz w obronie własnego życia, gdyż Kałużny napadł na niego z siekierą i Antosik zamordował go tą samą. Ludwika Antosikowa i Józef Kuczkowski do winy się nie przyznali. Zbadany jednak cały szereg świadków potwierdził wyżej przyłączone okoliczności i Sąd Okręgowy nie dał wiary wykrętnym tłumaczeniom zbrodniarzy,

Po dłuższej naradzie ogłoszono wyrok, mocą którego Jan Antosik i Józef Kuczkowski zostali skazani na 15 lat ciężkiego więzienia, zaś Ludwika Antosikowa na 12 lat ciężkiego więzienia z pozbawieniem praw stanu.

Oskarżał p. podprokurator J. Kowalewski.

Obronę z urzędu wnosili adwokaci Janowicz i Engelhardt oraz aplikant sądowy Jastrzębski.

Z POLSKI.

Walny zjazd zjednoczenia pol. stow. Rzeczypospolitej odbędzie się w Warszawie w dn. 20 stycznia 1924 r.

Program Zjazdu jest następujący:

O godz. 9 i pół rano nabożeństwo w kościele św. Anny (po Bernadyńskim Krak-Przedm. róg pl. Zamkowego).

O 11 godz. otwarcie Zjazdu przez Prezesa w sali Resursy Obywatelskiej (Krak. Przedm. Nr. 64) i powitanie gości.

1. Wybór prezydjum zjazdu.
2. Sprawozdanie Wydz. Wykonawczego za okres od ostatniego Zjazdu.
3. Program działalności ZPS.
4. Referaty.
   a) O ogólnem położeniu Państwa.
   b) O zagadnieniach polityki ekonomiczno-gospodarczej.
   c) Zagranicznej.
5. Dyskusja nad referatami i uchwały.
6. Wybór członków WW.
7. Zamknięcie Zjazdu.
8. O godz. 9 wieczorem zebranie towarzyskie.

Jeśli pp. delegaci przyjadą 19 stycznia, zechcą zameldować się w Sekretarjacie Krakow.-Przedm. 7, gdzie otrzymają informacje o przygotowanym noclegu.

Tegoż dnia odbędzie się spotkanie wieczorem o godz. 8 w Tow. Wioślarskim przy ulicy Foksal Nr. 19.

Zarządy Stowarzyszeń zechcą zawiadomić Wydz. Wykonawczy o ilości delegowanych członków, z podaniem nazwisk i czy będą korzystali z noclegów.

Związek Pol. Prasy Prowincjon. w zastępstwie Prezesa J. Radwana z Kalisza reprezentować będzie wiceprezes Związku p. Józef Sieciński Redaktor „Głosu Ludu“ z Częstochowy,

Do p. p. Rolników.

Rząd Rzeczypospolitej w celu zasilenia skarbu postanowił wywieźć z Polski dla sprzedaży na rynku zagranicznym 400,000 tonn żyta, jęczmienia i owsa w okresie od 15 grudnia 1923 do 1 lipca 1924r., ze względu więc na ważność tej sprawy dla państwa, Komitet Zw. Pol. Organizacji Rolniczych w № 51 “Gazety Rolniczej„ wzywa pp. Rolników do składania deklaracji do 15 stycznia rb. Wzór deklaracji i informacje szczegółowe umieszczone są we wspomnianym № 51 “Gazety Rolniczej„.

Komitet Zw. Pol. Organizacji Rolniczych kończy odezwę do pp. Rolników temi słowy:

„Stajemy do trudnego, lecz wdzięcznego egzaminu. Poczynanie nasze musi być uwieńczone najwydatniejszym rezultatem dla dobra skarbu polskiego, na dzisiaj i na przyszłość rolnictwa polskiego.

Nadeszły najcięższe miesiące.

Wystarczy przeczytać rozporządzenie Ministerstwa Skarbu, czyni uwagi „Dziennik Narodowy“, aby zrozumieć, iż wchodzimy w okres najcięższego przesilenia gospodarczego. Aż zgroza pomyśleć, jak ta operacja będzie wyglądać w naszych stosunkach, gdzie urzędy źle funkcjonują, połowa ludności nie umie czytać ani pisać, a gazeta jest rzadko czytana.

Waloryzacja podatków, opłat akcyzowych, taryfy pocztowej i kolejowej, waloryzacja długów i t. d., to wszystko sprowadzi niewątpliwie szaloną drożyznę, za czem w ślad pójdzie nieuniknienie dalsze ubożenie niezaradnej, mniej obrotnej ludności. Hjeny wszelakie, spekulujące na nieświadomość ludzką, będą mieć wielkie pole do popisu i łatwą robotę.

Fachowcy przepowiadają, że marka nasza potoczy się teraz szybko tym torem, jaki przeszła marka niemiecka i rubel bolszewicki. Wskazują na to i przygotowania rządu, który ma już w pogotowiu banknoty 50 miljonowe a nawet i 100 miljonowe. Można powiedzieć, że to spowoduje zastój w przedsiębiorstwach, za czem pójdzie powiększenie liczby bezrobotnych, którzy będą zmuszeni chwytać się ostatecznych sposobów, aby utrzymać życie. Czyli trzeba się przygotować na pogorszenie bezpieczeństwa publicznego.

Najgorszy ma być styczeń i luty. W marcu dopiero po tym „potopie“ ma nastąpić wprowadzenie nowej waluty.

Obieg banknotów.

Według stanu rachunków Polskiej [illegible] Kasy Pożyczkowej obieg banknotów na 20 grudnia 1923 roku wynosił 82.188.343.231.593.5 mk., zaś zadłużenie Skarbu Państwa w P.. K. K. P. 64.071 miljardów marek.

Wymiar daniny leśnej w 1924 roku.

Właściciele lasów pierwszej kategorji (dęby) obowiązani będą do uiszczenia daniny leśnej w 1924 r. w ilości 100 metrów sześciennych, drugiej kategorji (sosny) 333 metrów sześciennych, trzeciej kategorji (świerk) 66 metrów sześciennych, czwartej kategorji (wszystkie inne drzewa) 50 mtr. sześciennych. Odpowiednie dyrekcje ustalą wykaz osób, które będę uprawnione do otrzymywania materjałów.

Ciało doradcze.

Przy premierze p. Grabskim ma być ustanowione ciało doradcze, w skład którego wejdą posłowie: Zdziechowski, Michalski, Byrka, Diamand i sen. Szarski.

Termin rozpoczęcia prac Banku Emisyjnego.

W otoczeniu p. min. Grabskiego panuje pogląd, iż zaprowadzenie Banku Emisyjnego jest w obecnej chwili naglącą koniecznością. Druga połowa lutego jest wymieniana, jako realny termin rozpoczęcia prac emisyjnych Banku. Zapas walut oraz złota będzie na ten moment zupełnie wystarczający, techniczne zaś przygotowania do emisji dobiegają końca.

Przyjmowanie oszczędności w złotych polskich.

Od dn. 1 lut go r. b. P. K. O. wznawia przyjmowanie oszczędności w złotych polskich. Wszystkie urzędy pocztowe będą przyjmować wkłady do wysokości 100 złot. pol. jednorazowo; wypłaty doraźne będą ograniczone do 20 złot. pol. jednorazowo. Zarząd P. K. O. rozważa obecnie sprawę odebrania tym oszczędnościom charakteru spekulatywnego. Doświadczania bowiem poprzednie wykazały, iż znaczna część tych oszczędności nosiła wybitny charakter spekulacyjny, były one bowiem składane na 1 do 2 dni w momentach przewidywanej zmiany kursu złotego.

Samopomoce uczniowskie.

Związek polskich Samopomocy uczniowskich wszedł w kontakt ze Związkiem Polskich Stowarzyszeń Spożywców i doszedł do porozumienia w sprawie wydawania pisma młodzieży. Organ Zw. Samopomocy „Słowo Niezależne“ wychodzić będzie pod innym tytułem, przyczem stronę wydawniczą weźmie na siebie Zw. P. S. S. Z.

Wilno.

Na ostatnim zjeździe starostów ziemi Wileńskiej, z inicjatywy Ministerstwa Robót Publicznych naczelnik oddziału wodnego inż. Jensz poruszył kwestję należytego spożytkowania rzek, jezior i stawów na terenie ziemi Wileńskiej oraz odwodnienia bagien, których na obszarze b. gubernji Wileńskiej posiadamy przeszło 410000 dziesięcin. Wileńszczyzna pod względem ilości bagien zajmuje w Polsce po Polesiu drugie miejsce. Akcja państwowa zamierza obecnie z jednej strony ku tworzeniu spółek wodnych dla meljoracji bagien na wzór analogicznych spółek w Małopolsce i Poznańskiem oraz powołania kolegjów wodnych dla regulowania spraw prawnowodnych.

— **Szpieg bolszewicki — spowiednikiem.**

Od dłuższego czasu jak podaje Rozwój bawił we wschodnich powiatach pewien misjonarz, ksiądz wielu zalet, asceta, który w kazaniach nawoływał bliźnich do pokuty, do kajania się za popełnione grzechy. Podawał się wszędzie, jako ksiądz Szadkowski z Krakowa?

Duchowieństwo katolickie witało go wszędzie z niekłamaną radością, w przekonaniu, że kazania księdza misjonarza naprowadzą owczarnie na właściwą drogę życia. Szczególnie niewiasty garnęły się chętnie do konfesjonału misjonarza. Długie, bardzo długie kolejki od rana do nocy barwiły się chusteczkami wieśniaczek. Spowiednik grzesznych wyznań słuchał z uwagą w słowach karcących dawał napomnienia.

Misjonarz pracował niestrudzenie. W ciągu krótkiego okresu czasu odwiedził Nowogródek, Raków, Mir, Horodycze, Nieśwież i Stołpce.

Ale ten asceta jakoś dziwnie interesował się rozkwaterowaniem wojsk, składów amunicji, nastrojami politycznemi i t. d.

To skłoniło policję kresową do zainteresowania się tym „księdzem Szadkowskim“. Gdy mianowicie Szadkowski w ubiegłą niedzielę odprawił nabożeństwo w Stołpcach, przy licznym udziale wiernych, policja aresztowała go po wyjściu z kościoła ku wielkiemu oburzeniu nabożnego tłumu.

Lecz wkrótce okazało się że ksiądz misjonarz nie jest właściwie księdzem, lecz w mieście swem rodzinnem, Krakowie, był piekarzem, znanym pod nazwiskiem Bednarczyka. Osobnik ten mieszkał w klasztorze księży Pijarów gdzie był posługaczem. później znikł bez śladu i zacni ojcowie nie wiedzieli zupełnie, co Bednarczyk porabia, a najmniej spodziewali się, ażeby ich posługacz w szatach duchownych objeżdżał kresy jako misjonarz.

Piekarza osadzono w nowogródzkiem więzieniu. Udowodniono mu że jest szpiegiem bolszewickim, działającym na szkodę państwa polskiego, za pieniądze sowietów.

Wśród duchowieństwa z pogranicza, aresztowanie Bednarczyka wywołało piorunujące wrażenie.

Sprawozdanie targowe podane przez „Gazetę Gospodarczą.

Rynek Zbożowy

— Ceny obliczone są w markach polskich za 100 kilogramów (centnar metryczny) czyli 244 funty wraz z dostawą do kolei przy zakupie zboża w większej ilości. Notowania Giełdy Zbożowo-Towarowej w Warszawie w dniu 7.I 1924 r.

Żyto wyborowe . . .	14,675,000
„ średnie	14,000,000
Pszenica	26,000,000
Jęczmień browarniany .	15,500,000
Owies	15,500,000
Mąka żytnia 70%. . .	26,900,000

Targ na bydło i trzodę w Poznaniu.

Ceny oznaczone w markach polskich za kilogram żywej wagi, dn. 2.I, 1924 r.

Bydło I gatunek . . .	1,600,000
Bydło II gatunek . . .	1,280,000
Bydło III gatunek . .	1,100,000
Trzoda I gatunek . . .	2,300,000
Trzoda II gatunek , . .	2,160,000
Trzoda III gatunek . .	1,850,000

Ceny różnych materjałów za 1 kgl. w dn. 2 stycznia 1924 r.

Żelazo podkowowe . . .	340,000
Hufnale	1,500,000
Gwoździe grube	550,000
Smar do maszyn . . .	500,000
„ do wozów	429,000
Węgiel śląs. gruby za 100 kgl.	5,250,000
„ „ drobny za 100 kgl.	4,370.000

ZE ŚWIATA.

Francja.

— Pisma francuskie przedstawiają powódź, która nawiedziła w ostatnich dniach Francję.

Olbrzymi szmat Francji z góry na dół przez Meuse, Lore, Saone i Doubs aż do stoków Pirenejów został w mniejszym lub większym stopniu nawiedzony przez powodzie. Straty są wielomiljardowe, nie brak i ofiar w ludziach, zwłaszcza na prowincji.

W Paryżu klęska przybrała żywiołowy charakter. Całe kwartały Paryża, jego przedmieść i okolic stały pod wodą. Części Paryża, leżące po obu brzegach Sekwany, zmieniły zupełnie swój wygląd. Mimo dzień i noc pracujących pomp, niektóre ulice wyglądają, jak rzeki lub jeziora.

Ponieważ dowóz żywności został w niektórych dzielnicach zupełnie zatamowany, więc w tym celu uruchomiono wszystkie statki na Sekwanie.

Woda, wnikając do tunelów kolei podziemnej, zerwała przewodniki elektryczne, skutkiem czego podziemny ruch kolejowy został wstrzymany.

Morze Czarne.

— Na Morzu Czarnem szalał orkan, z powodu którego wiele okrętów, znajdujących się na pełnem morzu, zostało poważnie uszkodzonych. W Anapa pociąg złożony z 22 wagonów orkan strącił do morza.

Turcja.

„Telegr. Compagne“ donosi, że parowiec amerykański „Conejas“, który w drodze z Konstantynopola do Odesy chciał się schronić do portu w Trapezundzie przed szalejącą śnieżycą, wskutek burzy i mgły zmylił kierunek drogi i najechał u wejścia do portu całą siłą na latarnię morską. W następstwie tego uderzenia statek w przeciągu kilku minut zatonął wraz z 300 pasażerami i załogą.

Rosja.

— W Rosji bolszewickiej, gdzie na czele najwyższych urzędów państwowych stoi dziewięć dziesiątych żydów, ujawnia się coraz bardziej nastrój przeciwżydowski, zarówno wśród szerokich mas robotniczych, jak i wśród przywódców partji komunistycznej. W tych dniach wydano rozporządzenie zliczenia wszystkich żydów, pracujących w urzędach państwowych.

— W rządzie moskiewskim podobno nastąpił rozłam. Trocki wystąpił przeciwko pewnej części członków rządu. W armji również daje się czuć rozłam. Część armji staje po stronie Trockiego. W związku z rozłamem znany kat Dzierżyński znowu został szefem t. zw. „czere-

zwyczajki", t. j. urzędu, który tropi przeciwników bolszewickich. W ciągu krótkiego czasu Dzierżyńskij aresztował kilkaset osób i zesłał na Sybir.

Poza tem we wszystkich okręgach Rosji ujawnia się coraz więcej niezadowolenie z rządów sowieckich. Wszędzie grasują oddziały partyzanckie, z któremi armja czerwona ma dużo kłopotu. Szczególnie poważne starcia między powstańcami, a wojskiem odbywają się w okręgu Donu.

Prusy.

Pod zaborem pruskim zostało sporo naszych rodaków i los ich teraz po wojnie i po traktach zabezpieczających prawa mniejszości, stał się znacznie gorszym, aniżeli przedtem, przed wojną, za czasów ostatecznego już i do najdalszych granic posuniętego prześladowania Polaków przez hakatę.

Okazało się jednak, że „kultura" pruska nie zna granic w prześladowaniu.

W najgorszym położeniu jest Warmja, Mazowsze i Powiśle.

Bardzo ważnym czynnikiem germanizacyjnym jest protestanckie wyznanie Mazurów. Odłączeni na terenie kościelnym od Polski, a złączeni z Niemcami, poddali się onitem łatwiej germanizacji, która przedewszystkiem zabrała się do wydarcia z Mazowsza duszy polskiej i zastąpienia jej niemiecką, ale nie tylko języka ojczystego, który wszakże nazwała nie polskim, lecz mazurskim. Stworzone zostały nawet specjalne rubryki przy spisach ludności, gdzie uwzględniono narodowości niemiecką, mazurską i polską.

Dziś jednak Prusacy chcą się zabezpieczyć i nadal od wszystkich niebezpieczeństw, żeby Mazurom nie zechciało się połączyć z Polską.

Więc rozpoczęto kolonizację Mazowsza. Postanowiono pomiędzy ten zwarty lud polski powprowadzać osady niemieckie, aby, po wyrwaniu duszy polskiej, odebrać im język ziemi ojczystej.

Westfalja.

— „Il. Kur. Krak." ogłasza następujący list westfalskiego górnika.

„W Westfalji — Sodoma i Gomora. 115 kopalń stoi. Liczymy tutaj na biljony. Chleb kosztuje biljon marek. Mąki niema. Zapomogi otrzymują tylko Niemcy. Wśród Polaków, Czechów i Włochów straszny głód nędza i rozpacz. Prawdziwe piekło. Polscy robotnicy są beznadziejni. Nie wiedzą co robić. Na wyjazd pieniędzy niema.

Wszyscy liczą że rząd polski zajmie się biednym narodem i wysyłką do Francji, bo o robocie tutaj niema mowy, gdyż pogaszono nawet największe piece. Robotnikom obcym nie dają nawet węgla. Co robić? Ale czy się w Polsce znajdzie mieszkanie? Zarobek? Lepiej jednak stąd uciekać, bo nas tutaj czeka śmierć głodowa".

„Zaapelujcie do posłów, do rządu; aby się koniecznie ktoś zajął ginącym z głodu robotnikiem. Niechaj przyjedzie polski konsul i ratuje, bo niema pracy, chleba i pieniędzy".

Ogłaszamy ten okropny list w nadziei, że go przeczytają kompetentne czynniki.

Łotwa.

— W przeciągu listopada roku bieżącego do portu ryskiego przybyło 129 statków, z pojemnością 59,978 tonn netto i odpłynęło 122 statki z pojemnością 49,335 ton netto. Do portu libawskiego przybyło 27 i odbyło 79 statków.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

Ś. p. Ks. dr. Kazimierz Lutosławski.

W sobotę o godz. 2 po poł. zmarł w rodzinnem Drozdowie, po kilkodniowej chorobie na szkarlatynę, ks. pos. dr. Kazimierz Lutosławski.

Urodzony w r. 1880 w Drozdowie, ukończył gimnazjum w Rydze, poczem studja medyczne w Szwajcarji, gdzie na uniwersytecie w Zurichu otrzymał doktorat medyczny. Z kolei udał się do Londynu na kursa fizykalne, które ukończył w r. 1905.

Po krótkim pobycie w kraju powraca do Szwajcarji na studja teologiczne i w r. 1912 otrzymuje święcenia kapłańskie, a w dwa lata później kończy teologję ze stopniem doktorskim.

Wczasie wojny wyjechał do Rosji i tam oddał się całkowicie życiu społecznemu. Był prefektem szkół polskich na wygnaniu i czuwał nad młodzieżą, którą skupiał w organizacjach harcerskich.

Po objęciu władzy w Rosji przez bolszewików niezmordowanie opiekował się losem tysięcy wygnańców, w czem pomagali mu bracia jego ś. p. Marjan i Józef, straceni przez bolszewików w r. 1918.

Z końcem r. 1918 wraca do Polski i pracuje na arenie życia publicznego. W r. 1919 wchodzi do Sejmu Ustawodawczego, jako poseł z ziemi Łomżyńskiej. W Sejmie pracuje z całem oddaniem się jako członek Komisji: Konstytucyjnej, Oświatowej, Regulaminowej i Zagranicznej.

Z tego samego okręgu wszedł do Sejmu obecnego, jako członek klubu Zw. Lud. Nar.

W Sejmie był, jako jeden z najgłębszych umysłów, oraz jako najświetniejszy mówca, przez cały czas działalności, niezmiernie wielostronnej postacią w całem tego słowa znaczeniu czołową, a na takie same stanowisko wysuwało go uznanie szerokich kół społeczeństwa także wogóle w kraju.

Sejm i Komisja Konstytucyjna, której był przewodniczącym, straciły w Nim nieodżałowanego działacza a społeczeństwo jednego z najzdolniejszych i najpracowitszych posłów. To też wiadomość o śmierci jego wywołała w kraju niekłamany żal i przygnębienie.

Cześć jego pamięci!

Ś. p. Fryderyk Ejchblat, nauczyciel szkół powszechnych w Zduńskiej-Woli, zakończył życie w dniu 10 grudnia 1923 r. i złożony został na miejsce wiecznego spoczynku dn. 13 grudnia.

Ś. p. Fryderyk Ejchblat pochodził z rodziny ewangielickiej, jednak jako obywatel ziemi Polskiej służył jej wiernie przez całe życie. Jako nauczyciel pracował początkowo w Sieradzu, a potem w Zduńskiej-Woli, w szkołach powszechnych, i odznaczał się wielką pracowitością i sumiennością w wykonaniu obowiązków swego zawodu.

Poza szkołą nie zapominał o pracy społecznej i należał do każdej narodowej polskiej organizacji w Zduńskiej-Woli. Był prezesem Straży Ogniowej, prezesem T-wa Muzycznego, prezesem komitetu Amerykańskiego dla dzieci, prezesem klubu Mieszczańskiego, prezesem Milicji polskiej obywatelskiej wczasie wojny; nie szczędził nigdy czasu ani trudów dla dobra swego społeczeństwa. To też zasłużył sobie na wdzięczne wspomnienie wszystkich mieszkańców Zduńskiej-Woli, a w pogrzebie zwłok ś. p. Fr. Ejchblata wzięło udział całe miasto:

Wystąpiły szkoły, nauczycielstwo, straż ogniowa, organizacje społeczne i wszyscy prawie obywatele miasta. Nad grobem w pięknych słowach przemawiał p. Pastor, orkiestra strażacka wykonała marsze żałobne, chóry śpiewacze odśpiewały utwory liturgiczne, a między innemi pieśń: „Żegnamy Cię". I zgłębi serc, z prawdziwym żalem, ze szczerym współczuciem dla rodziny zmarłego, z dźwiękami wzniośle wykonanej pieśni, wznosiły się ku niebu słowa modlitwy za duszę ś. p. Fr. Ejchblata. Cześć jego zacnej pamięci.

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim tym, którzy oddali ostatnią przysługę drogim nam zwłokom

Ś.  P.

ERAZMA JANIAKA

a w szczególności Szanownemu Księdzu redaktorowi Brzezińskiemu, Ks. Miklaszewskiemu proboszczowi z Męki, Ks, Jasińskiemu, proboszczowi z Charłupi-Małej, z głębi serca „Bóg zapłać“ składa

RODZINA.

Redaktor i Wydawca ks. Al. Brzeziński. Tłocznia „Ziemi Sieradzkiej“ w Sieradzu